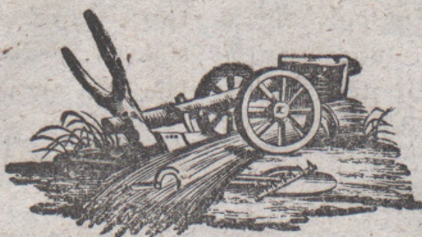
TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Ora et Labora



Vires unitae agunt.

Prenumerata: W *Warszawie* półrocznie zł. 12; rocznie zł. 24.; na *Prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.

Prenumerować można po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po księgarniach.

№ 32. ROK SZÓSTY. *Dnia 9. Sierpnia 1840. r.*

Rolnictwo.

O uprawie lnu.

Uprawa lnu, bardzo znaczne przynosi korzyści; jednakże, potrzebuje wiele znajomości rzeczy, jeżeli produkt ma być dobry; nadto, żadna roślina nie wymaga tyle rąk i tyle staranności, co len; najmniejsze bowiem uchybienie, w którymkolwiek okresie jego produkcyi, wywiéra na piękność i trwałość włókna, wpływ nader szkodliwy. Ztąd to zapewne pochodzi, iż kiedy uprawa każdéj innéj rośliny, we wszystkich krajach mniéj więcéj jest sobie podobna, uprawa lnu, w najmniejszych szczegółach jest odmienną, a w wielu punktach, niemal zupełnie sobie przeciwną.

Wskażemy tu główniejsze prawidła, jakich się rolnicy w uprawie téj rośliny trzymają, tam, gdzie produkcja lnu, stanowi niemal główne źródło ich dochodu.

Grunt. Len lubi grunt więcéj słaby niż mocny; najdogodniejszy mu *czarno-ziem żyzny*, więcéj piasku niż gliny zawiérający; obradza również w gruncie piaszczysto-gliniastym, byle głęboko spulchnionym. Im grunt mocniejszy, tém téż bardziéj winien być rozpulchniony.

Położenie gruntu zbyt suche i za nadto mokre, równie mu jest niedogodne.

Kolej i uprawa roli. Wgruncie lekkim, roślina ta często bywa uprawianą po życie; w mocniejszym po owsie. Dobrze także obradza po kartoflach, bobie, mianowicie po koniczynie, jeżeli rola nie jest za nadto mocna.

Wielu gospodarzy tym sposobem len uprawia. Niezwłocznie po zebraniu żyta, rolę mocno gnoją nawozem bydlęcym, średnio przegniłym; tenże przyorują i na wierzch sieją rzepę. Po wybraniu ostatniéj, orzą rolę w zagony i w tym stanie zostawiają dopóki na wiosnę nie nastąpi czas orki. Teraz rola powtórnie się orze i należycie bronuje. Późniéj, gdy

się nieco ulegnie i chwastami przepuści, jeszcze raz się orze i bronuje należycie. Wielu nanawozi ją prócz tego popiołem, lub zléwa gnojówką.

Siew. W 10. dni po ostatniém spulchnieniu ziemi, len się sieje i tylko dwukrotnie przewróconą broną drewnianą przykrywa: nie lubi bowiem głębokiego przykrycia. Nakoniec się wałkuje dla stłoczenia nieco ziemi.

Jeżeli len idzie po owsie w świeżym nawozie sianym, mocniéj się rola pod ostatni gnoi; a po zebraniu owsa, raz jeszcze pognaja się połową zwyczajnéj ilości nawozu i tenże wraz z rzyskiem owsianém się przyorywa; w tym stanie zostaje do wiosny; dalsza uprawa i nawożenie popiołem jak poprzednio.

Czas siewu zawisł od miejscowości i doświadczenia. Jak się rozumié, najwcześniéj obsiewa się grunt ciepły i suchy; a najpóźniéj zimniejszy, lub mocny. Im późniéj len ma być siany, tém téż słabiéj rola gnoi się pod niego; inaczéj wybujałby zbyt szybko w górę, lecz łodyżki byłyby cienkie, słabe, a następnie przez wiatr i dészcze łatwo powalone byćby mogły.

Namienić tu wypada, iż jak każdéj rośliny, i lnu wiele jest gatunków. W rolnictwie używają się pospoliciéj dwa następujące: tak zwany *wczesny* i *późny*. Ostatni szczególniéj przez to różni się od piérwszego, iż główki onegóż należycie na słońcu wysuszone, z łatwością pękają i rozpraszają nasienie, czego nie postrzegamy w piérwszym, czyli w wczesnym. Nadto, tenże może być znacznie wcześniéj siany i podług ogólnego doświadczenia, pewniéj od drugiego obradza. Ma on łodyżki proste, mało rozgałęzione, daje włókno długie, lecz nie tak cienkie i miękkie; kwitnie ciemno-niebiesko, a nasienie ma kolor brunatniejszy od drugiego. Len późny, ma łodyżki krótsze, mocniéj rozgałęzione, większe listki, kwiat i nasienniki; kolor kwiatu jaśniejszy od poprzedniego; daje on wprawdzie len krótszy, lecz natomiast delikatniejszy i miększy; niemniéj i nasienia więcéj od piérwszego wydaje; które wcześniéj dojrzéwa, i jak powiedzieliśmy, łatwo się z nasienników rozprasza; przez co częstokroć bardzo znaczna ponosi się strata (a).— Nie lubi on wczesnego siewu.

Len rygski (beczkowy (b), windawski, libawski, wilkomirski) należy do gatunku *wczesnego;* wydaje on wprawdzie więcéj włókna od *późnego*, a przytém jest ono nieco cieńsze od *zwyczajnego wczesnego*, ale natomiast mniéj od niego trwałe.

Len trwały, czyli Syberyjski, znosi wielkie nawet mrozy i korzenie onegóż przez kilka lat wypuszczają; jednakże, grube jego łodyżki, trudne są do obrabiania, a przytém daje mało włókna, o wiele grubszego od innych gatunków; przytém rola pod nim nader dziczeje; dla tego mało jest uprawiany.

Len olbrzymi. Mało dotąd czyniono doświadczeń z tym lnem, w klimatach do naszego podobnych. P. Lampadjusz zasiał nasienie onegóż d. 1. Maja w roli dobréj przed dwiema laty gnojonéj, którą nadto wkrótce przed siewem, popiołem użyźnił. Nad wszelkie jego oczekiwania, zaledwie doszedł on wysokości 10. do 12. cali, mimo sprzyjającéj wegetacji pory czasu. Natomiast nasienniki były niemal raz jeszcze większe od lnu zwyczajnego; ale nasienie tylko cokolwiek się różniło wielkością od ostatniego.

Zebrane nasienie rozsiano roku następnego na kartoflisku, należycie jeszcze popiołem uży-

---

(a) Ten gatunek lnu ma to wspólnego z tulipanami i innemi kwiatami, że co rano przed 6tą godziną nasienniki onegóż na krzyż się otwiérają, a wieczorem między 6tą a 7mą godziną zamykają. — Rozumié się, iż im bardziéj nasienie dojrzéwa, tém większy robi się otwór. Jedyny więc sposób zapobiegania uronieniu się nasienia, jest wyrywanie go wieczorami po 6 godzinie. — Autor.

(b) Patrz Tygodn. z r. 1839. str. 300. — Red.

źnionem. Len wyrosł na 16. do 18. cali wysoko, lecz łodyżki były dosyć grube.

Opielanie. Czyste utrzymanie lnu pod względem chwastów, największy ma wpływ na obrodzenie i dobroć lnu.

Dojrzewanie. Len uważa się za dojrzały, gdy przestaje kwitnąć, gdy się główki mocno zamykają, i dolne listki na żółto poczynają się farbować: na oznaki te pilnie baczyć potrzeba; albowiem zbiérając go wcześniéj, wiele ziarn jest niedojrzałych; skoro go zaś za późno wyrywamy, włókno traci na dobroci. — Chcąc mieć dobre włókno, potrzeba ogołocić len z główek zaraz po wyrwaniu, i niezwłocznie go zamoczyć. Tym sposobem włókno będzie mocne i jednostajne. Główki zaś składają się w miejsca suche i przewiewne, gdzie zupełnie dosychają.

Roszenie lnu jest jedną z najważniejszych czynności w uprawie téj rośliny; najmniejsze bowiem uchybienie, szkodliwe za sobą ciągnie skutki. A przecież, w ogólności odbywa się ono u nas tak nie umiejętnie, niedbale, iż bardzo często mniéj więcéj włókno na zepsucie naraża. — Trojakim sposobem len się rosi:

1. przez moczenie w wodzie (ten sposób nazywa się brabancki);
2. przez wystawienie na rosę przez dni 10, a później, aż do zupełnego uroszenia, moczenie w wodzie, i
3. len zostaje wystawiony na rosę, dopóki zupełnie się nie zrosi.

W Instytucie gospodarstwa wiejskiego w Hohenheimie, czyniono przed dwoma laty porównawcze doświadczenia z temi sposobami roszenia lnu. Moczenie w wodzie, dopóki się zupełnie nie doprawi, okazało się najstosowniejszém. Roszony zaś na rosie, miał kolor szarawy, a przytém wiele plam czarnych, które anglicy zowią *miejscami martwemi*, z powodu iż w nich jest len kruchy, słaby, jakby życia pozbawiony.

Moczenie lnu.

Zwykle len moczą w piérwszéj lepszéj kałuży. Tak wymoczony, nie będzie on ani biały, ani téż trwały. Potrzeba do tego wody czystéj i miękkiéj. Ze wszystkich, najniezdatniejszą jest woda, części żelaza zawiérająca. Nadaje ona włóknu kolor czarniawy, lub czarniawe plamy, o których wyżéj.

Woda, w któréj się mieszczą liście olszowe, zdaje się nadawać włóknu kolor czerwonawy.

Woda bieżąca, ztąd jest niedogodna, iż najprzód potrzeba tu długiego czasu do przyzwoitego wymoczenia; powtóre często wystawia len na spławienie.

Najstosowniejszą do tego, jest woda stojąca, posiadająca jednakże mały odpływ i dopływ; a która przytém posiada wyżéj wymienione dobre własności.

Gdzie len stanowi główniejsze gospodarstwa źródło, tam robią naumyślnie moczydła, sprowadzając do nich wodę najzdatniejszą.

Len moczony, winien być najjednostajniéj wodą pokryty, przynajmniéj na pół, do jednéj stopy. Przykrywa się więc nasamprzód słomą, na te kładą się deski sosnowe, stosowną ilością kamieni obciążone.

Po 2. 3. dniach moczenia, massa lnu poczyna fermentować; objawia się to przez wydobywanie się na wierzch znacznéj ilości pęcherzyków wodnych. W tym razie cała massa najprzód wznosi się nieco w górę, późniéj opuszcza; przez to zaś, kamienie, któremi deski zostały obciążone, zsuwają się częstokroć w wodę, i nakrycie lnu mniéj więcéj po nad nią sterczy. Potrzeba więc szczególniéj na to mieć uwagę i niezwłocznie nowemi przykryć je kamieniami.

Niknienie wspomnionych pęcherzyków, jest skazówką dojrzewania roszenia. Skoro więc coraz mniéj ich się spostrzega, a przytém massa lnu poczyna się coraz bardziéj zanurzać, potrzeba codziennie po parę razy próbować stanu włókna.

Pewniejsze oznaki dobrego wymoczenia są:

1. gdy wyciągnięta ze snopeczka łodyżka, będąc zgiętą, pęka z łatwością;
2. gdy włókno łatwo się oddziela od paździerza.

Skoro więc oznaki te się spostrzegą, należy niezwłocznie len wyjąć, wypłókawszy go poprzednio w czystéj wodzie. Poczém suszy się zwyczajnym sposobem.

Gospodarstwo domowe.

O powstaniu pleśni w ogólności, a w szczególności w maśle.

Na ostatniém posiedzeniu akademji umiejętności w Paryżu, czytał p. Turpin nader ciekawą rozprawę o szczególniejszym fizycznym i mikroskopijnym charakterze, jaki przybiéra masło roztopione, będąc nagle ostudzone; tudzież o spleśnianiu się onegóż w różnym stanie i środkach zapobiegania temu.

Różne gatunki pleśni, czyli różne odmiany pleśni (mucedine) mówi pan Turpin, są to roślinki mikroskopijne, których organizacja, prócz niektórych organ, jest tak wyraźna i tak złożona, jak innych roślin, z któremi największe mają podobieństwo.

Jak wiadomo, roślinki te, pod wpływem tych samych okoliczności, które sprzyjają wegetacji, tworzą na powierzchni materjów organicznych obszerne, do darniów podobne powłoki; bądź to na ciałach obumarłych, lub też żyjących, lecz w stanie chorobliwym zostających. Uważając powierzchnię tychże materjów, za pomocą szkła mikroskopijnego, postrzegamy na niéj nie zliczoną ilość małych kuleczek, które do rozwinienia i rozkrzewienia się, oczekują tylko okoliczności, wegetacji sprzyjających.

Skoro kuleczki te gotują się czas niejaki, lub powłóczą olejem, tak aby powietrze nie miało do nich przystępu, lub téż będąc chronione przeciw wilgoci, albo polane alkoholem lub jakimbądź kwasem zkoncentrowanym, wtedy niszczy się, lub wstrzymuje ich zaród życia roślinnego, jak to ma miejsce w tym razie co do wszystkich innych zarodów roślinnych. — I dla tego, jak wiadomo, każdym z wyżéj wymienionych środków, można zapobiedz pleśnieniu istot, temuż podległych.

Wyżéj namieniliśmy, że z rzeczonych kuleczek materji organicznéj, wtenczas nawet mogą powstawać roślinki pleśniowe, gdy się znajdują na ciele żyjącém, lecz z powodu stanu chorobliwego mocno osłabioném. Pleśń jest więc w tym razie skutkiem stanu chorobliwego; lecz może ona przyspieszyć śmierć zwierzęcia, ponieważ, będąc już utworzoną, żywi się sokami onegóż. P. Turpin przytacza między innemi raka, który jeszcze za życia, był pokryty jak się wyraża: *lasem pleśni*.

Co do powstania nasienia pleśni, tak się p. Turpin wyraża:

»Wprawdzie, nie można już dziś przyjąć, »aby nasienie pleśni ciągle i wszędzie z powie»trza na ziemię spadało; lecz trudno także

»przypuścić by powstawało przez samo-twór»stwo (generatio spontanea)·«

Podług p. Turpin:

1. Mléko, w swym naturalnym stanie, zawiéra znaczną ilość kuleczek mlécznych, które się rozkładają i w zgniliznę przechodzą, a przez to stają się przyczyną smaku obrzazgowego masła; (który zwykle starością nazywamy). Jeżeli w tym stanie czas niejaki zostaje, wtedy tworzy się w nim znaczna ilość kryształów, do igiełek podobnych.

2. Masło przetopione, ostygłszy, tworzy niemal jednę tylko massę kryształów, okrągławego kształtu, które, będąc zamieszczone w istocie tłustéj, przez własny ciężar stają się płaskiemi.

3. W obudwóch tych stanach, kuleczki mléczne, powleczone tłustością, nie mogą już roślinować i pleśni tworzyć; tylko wtedy to ma miejsce, gdy z czasem uwolnią się od rzeczonéj tłustéj powłoki.

4. Masło przetopione, w którém się znajdowała bardzo znaczna ilość w mowie będących mlécznych kuleczek, wystawione przez dni 82. na wpływy roślinowaniu najzupełniéj sprzyjające, śladu nawet pleśni nie okazało.

Z powyższego, wykrywają się następne prawidła, co do przechowywania masła:

1. Nie należy go wystawiać na wpływy wegetacji roślinnéj sprzyjające; a mianowicie: na *ciepło*, *powietrze i wilgoć*. Że zaś pewien stopień wilgoci zawsze posiada, a następnie mieści w sobie główny warunek wegetacyi, przeto tém bardziéj chronić je należy od dwóch poprzednich.

2. Jak wiadomo, w temparaturze niżéj zera, roślinność nie ma miejsca; zatém przechowując masło w lodowni, najpewniéj je uchroniemy przeciw w mowie będącemu zepsuciu.

3. Ponieważ ciepło mniéj więcéj umarza życie roślinne, lub wstrzymuje rozwijanie się onegóż, zatém przetopienie masła zabezpieczy je również przeciw wspomnionemu rodzajowi zepsucia. Zawsze przecież piérwszy sposób, gdzie tylko podobno, przekładać należy (a).

O poprawianiu czyli uszlachetnianiu rass bydła rogatego.

Dwojakim sposobem bydło rogate można poprawić: 1) *przez rozpładzanie istnącéj rassy saméj w sobie, biorąc do rozpłodu najzdatniejsze indiwidua*; 2) *przez krzyżowanie ich z buhajami innych rass.*

Różne jeszcze są zdania pomiędzy gospodarzami, co do lepszości jednego lub drugiego sposobu. — Przytaczamy tu zdania Hrabiego d'Esclaibes i p. Doniol, dwóch agronomów francuzkich, posiadających w téj mierze obszerną znajomość, na własnych doświadczeniach ugruntowaną.

»Od niejakiego czasu, — mówi p. d'Esclaibes — bardzo znaczne summy wychodzą z naszego departamentu za stadniki szwajcarskie, celem poprawienia krajowéj rassy bydła rogatego. Tak z własnego, jak z wielu praktycznych gospodarzy doświadczenia, wątpić muszę iżby sposób ten do zamierzonego doprowadził celu. Owszem wszystko mówi zatém, iż pewniéj i taniéj jest udoskonalać rassę krajową samą w sobie, za pomocą stosownego wyboru sztuk rozpłodowych i obfitego pokarmu, aniżeli krzyżować ją z obcemi samcami.«

Teraz przytacza autor znaczną liczbę przykładów, przekonywających, iż buhaje szwajcarskie, sprowadzone z bardzo znacznemi koszta-

---

(a) W Tygodniku z r. 1839. stron. 108. opisana jest bardzo tania lodownia, jaką niemal każde nawet małe gospodarstwo może posiadać. — Red.

mi, zniknęły, nie zostawiwszy potomstwa bardzo od krajowéj rassy się różniącego.

»Wyjątki z tego ogólnego wypadku — mówi daléj autor — mają tylko miejsce tam, gdzie (jak np. w *Grignon* i w niektórych innych wzorowych gospodarstwach) nie uważają na czysty dochód, lecz raczéj posiadanie pięknéj rassy bydła, głównym jest celem. Zresztą, niemal ogólnie panuje we Francji to nader mylne zdanie: że znaczny wzrost zwierzęcia, stanowi jego piękność i dobroć; tak przecież nie jest:— Dla rolnika, to zwierze jest *piękne i dobre*, które mu największy zysk przynosi.

»Ponieważ mylne to zdanie tak jest zakorzenione, przeto zwykle wybiérają do stada najroślejszych buhajów, aby tém roślejsze posiadać krowy; a przecież, najsławniejsi wychowywacze zwierząt domowych, jak np. Backewelle, Bloom, i w. in., oddawna już za główne przyjęli prawidło, aby do rozpłodu używać zawsze samców mniejszych od samic, jeżeli ich potomstwo ma być kształtne i rzeczywistą korzyść przynieść. Ciele lub źrebię, pochodzące od ojca znacznie roślejszego od matki, ma zwykle nogi długie, tułów ściągły, wąskie piersi, wielką głowę, grube kości, a muszkuły wątłe. Słowem, jest to zwierze bezkształtne, pod żadnym względem celowi nie odpowiednie.

»Anglja jest bez zaprzeczenia krajem, gdzie najwięcéj się zajmowano i z najlepszym skutkiem, wychowem i uszlachetnianiem zwierząt domowych; tam to, mężowie, z rzeczą dokładnie obeznani, zakładali swą sławę na podobnych ulepszeniach; którém z największą gorliwością, przez lat kilkadziesiąt się poświęcali. Nie możemy tu wymienić wszystkiego, co w téj mierze przez nich odkrytém zostało, przytoczemy tylko zasadę, którą za główną podstawę w uszlachetnieniu zwierząt domowych uważają, a tą jest: *aby dobiérane do rozpłodu samce i samice, posiadały te własności, które w ich potomstwo przelać zamierzamy; i aby samce były mniejsze od samic.* «

»Stanowili oni zwykle rosłe klacze z małemi arabskiemi ogierami; a przez to otrzymali tę silną rassę koni, jaka w całéj Europie nie ma sobie równéj. Z krzyżowania rosłych angielskich macior, z małemi chińskiemi kiernozami, poswtała tak użyteczna rassa świń angielskich. Tym to sposobem otrzymano także rassy bydła rogatego i owiec, które tak zupełnie odpowiadają celom, do jakich przeznaczone zostały.

»Podług p. Cliwe, sławnego angielskiego rolnika i lekarza, ulepszenie rass polega jedynie na dostateczném żywieniu płodu w wnętrznościach matki jeszcze będącego; to zaś zawisło od przyzwoitego stosunku pomiędzy wzrostem matki, a wielkością tegoż płodu. Wielkość onegóż, stosuje się zwykle do wzrostu ojca, jeżeli więc matka stosunkowo jest mniejsza od samca, wtedy pokarm nie może być dostatecznym do wyżywienia płodu; skutkiem zaś tego jest bezkształtne rozwijanie się onegóż.— Przeciwnie, jeżeli matka rosła, zdrowa, dostatecznie zasila płód od małego ojca pochodzący, wten czas tenże rozwija się sposobem naturalnym i osięga kształt przez ojca mu nadany.— Nadto, samica rosła, zdrowa, ma w ogólności więcéj niźli mała, mléka, tego najgłówniejszego młodych zwierząt pokarmu.«

Na poparcie swego mniemania, przytacza autor zdanie sławnego Thaera, który również utrzymuje: że wzrost i dobry kształt młodego zwierzęcia, więcéj zależy od matki niźli od ojca.

P. Daniol utrzymuje zaś, iż byle tylko pasza była dostateczną, krzyżowanie rass, czyli używanie obcych buhajów, niezawodnie pożądany przyniesie skutek, jeżeli obok tego posiadamy potrzebną znajomość rzeczy.

»Kto zamierza — mówi on — bydło swoje poprawić, niech poczyna od postarania się o dostateczną dla niego paszę; jeżeli zaś tego nie uczyni, bądź to przez krzyżowanie, lub udoskonalenie samo w sobie, celu nie dojdzie. Bez paszy, ani myśléć o ulepszeniu zwierząt; przy jéj obfitości, jeden i drugi sposób jest dobry, obok gruntownéj znajomości postępowania.«

W ogólności, krzyżowanie rass z obcemi buhajami, prędzéj doprowadza do celu, ale jest trudniejszém; więcéj wymaga znajomości, więcéj starania i wytrwałości, a w razie uchybienia w doborze buhajów, zawodne. Udoskonalanie zaś rassy krajowéj saméj w sobie, jest powolniejsze, lécz łatwiejsze i pewniejsze. — Chodzi tu tylko o to:

1. Jeżeli rassa krajowa, skutkiem zaniedbania, bardzo zdrobniała, a celem naszym jest uczynić ją roślejszą, potrzeba:

a) krowy cielne należycie karmić;
b) starać się, aby cielę od urodzenia aż do zupełnego rozwinienia swego organizmu, najmniejszéj nie doznało przerwy w wzroście; to zaś nastąpi: *gdy będzie ciągle dobrze karmione i zdrowo utrzymywane.*
c) Nie puszczać jałowic do buhajów przed końcem trzeciego roku.

2. Jeżeli poprawienie przymiotów rassy krajowéj mamy na celu, potrzeba się tu trzymać wyżéj wspomnionéj zasady: *aby rodzice posiadali te własności, jakie dzieci ich posiadać mają.* Np. jeżeli mléczność krów mamy na celu, nie tylko krowa, ale i stadnik powinien pochodzić od matki, która mléczności celowała.

Słowem, gdzie można miéć obfitość paszy, tam krzyżowanie śmiało przedsiębrać można, lub sprowadzić rassę obcą; gdzie zaś na nię rachować nie można, tam nie pozostaje jak uszlachetnianie, o ile pasza starczy, krajowéj rassy.

Rozmaitości.

Wyjątek z uwag o gospodarstwie polskiém, zebranych podczas podróżowania w tym kraju, agronoma niemieck.

(Prakt. Wochenbl. Mecklem.)

Pod względem rolniczym, Polska bardzo mało zajmuje gospodarza niemieckiego. Najmocniéj tylko zadziwia ta nadzwyczajna różnica, jaka się postrzega pomiędzy gospodarstwami, czyli wsiami tego kraju. Tu widzisz gospodarstwo dobrze urządzone; piękne budowle, grunta starannie uprawne, inwentarze w dobrym stanie; następna zaś wieś przedstawia ci obraz nędzy, nieładu i najwyższego spustoszenia; słowem zupełnego upadku. — Cóż tego przyczyną? *nie ziemia*, bo takiéj różnicy co do jéj gatunku bynajmniéj nie spostrzegamy; *nie klimat*, bo wieś ta jest tylko o parę tysięcy kroków, od dobrze zagospodarowanéj. Przyczyna tego leży w sposobie gospodarowania, na który największy zapewne wpływ wywiérają finansowe stosunki właściciela lub dzierżawców; ale to nie należy do mego przedmiotu.

I tak: w jednéj wsi widziałem role podzielone na działy, czyli wielopolowe gospodarstwo. Spostrzegłem obszerne łany uprawione kartoflami, koniczyną, wyką; na sztucznych pastwiskach pasły się liczne stada cienko-wełnych owiec; indziéj znowu, znaczna gromada pięknego bydła rogatego. Budynki dworskie, nie

tylko w dobrym stanie, lecz poniekąd z przepychem stawiane. O granicę zaś tylko, przesuwały się po gołém, samorodném pastwisku, szkielety skórą pociągnione bydła rogatego, pomięszane z pstremi, nieledwie włosami pokrytemi owcami, z trzodą świń i stadami gęsi. Uprawa pól i plony na nich, odpowiadały inwentarzowi, a niemal cała wieś zawaleniem groziła.

Lasy, w ogólności, mniéj więcéj poniszczone i prowadzone bez żadnego porządku; a wielki jest już czas pomyśléć o nich, jeżeli brak drzewa, nie ma się wkrótce dokuczliwie objawić.

Z Łowicza udałem się do Guzowa, właściwego celu méj podróży. Zbliżając się do tego miejsca, zdawało mi się jakobym czarodziejskim sposobem, z jednego do drugiego kraju przeniesiony został. Przy drodze postrzegłem obszerne łany, burakami cukrowemi pokryte; za zbliżeniem się do miejsca, przedstawiał się ruch i czynność, jaka rzadko się postrzega. — Cała droga pokryta była wozami, naładowanemi burakami, drzewem, smołą, budulcem, i tym podobnemi przedmiotami.

Tutaj znajduje się piérwsza cukrownia od 8. lat założona. Ona to była niejako praktyczną szkołą młodzieży, sposobiącej się do tego, tyle ważnego przemysłu wiejskiego źródła, a podnietą właścicieli, do naśladowania tak pięknego wzoru. I w rzeczy saméj, wielu idzie za tym przykładem; a ukształcona w Guzowie młodzież, przewodniczy nowym tego rodzaju zakładom.

Cukrownia w Guzowie, wybrukowana jest sztucznym asfaltem (smołą kamienną ze żwirem przewarzoną). Nim także pokrywano podczas mego tamże pobytu, część dachu tego budynku. Jle mi wiadomo, doświadczenie to najzupełniéj się powiodło.

Prócz cukrowni, w jednéj wsi, do majętności Guzowskiéj należącéj, znajduje się fabryka, w któréj na 40. warsztatach wyrabiają pyszne kolorowe szale, podług wzorów paryzkich, i najpiękniejszą bieliznę stołową.

Ztąd udałem się do *Gérardowa* (Żyrardowa), wsi, również do téj majętności należącéj. Za zbliżaniem się, mniemałem, żedojeżdżam do jednego z piękniejszych miast polskich. Jakież więc było moje podziwienie, dowiedziawszy się, że przed 12. laty, miejsce, gdzie dziś taki ruch i życie panuje, jakiego dotąd nie widziałem, było niemal puszczą, siedliskiem wielkiego zwierza. Jest tu ogromna przędzalnia lnu, za pomocą pary poruszana; gdzie rocznie przeszło 2000. cent. lnu, przerabia się na najpiękniejszą przędzę, prócz tego, wiele innych fabryk. — Urządzenie i prowadzenie gospodarstwa, odpowiada zupełnie powyższemu obrazowi życia i przemysłu. Słowem, majętność Guzowska, może się ubiegać o piérwszeństwo, z najpiérwszémi tego rodzaju zakładami w świecie.

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI

NA TARGACH WARSZAWSKICH I PRAGSKICH

od dnia 1. *do* 8. *Sierpnia* 1840.

	z.	g.		z.	g.
Korzec Zyta	17	8	Siana centnar 100-funt. .	4	20
— Pszenicy	35	7	Słomy — —	2	21
— Jęczmienia	12	10	Sążeń drzew sosnow. . .	43	—
— Owsa	11	10	Okowity 10. próby garn.	4	27
— Gryki	16	—	Szumówki 6. próby . . .	2	28
— Grochu polnego	19	12	Masła funt	—	27
— — cukrow.	22	17	Słoniny funt	—	20
— — fasoli . .	37	17	Baran	—	—
— Mąki pszen. prze.	52	27	Cielę.	15	—
— ordynaryjnej. . .	53	—	Wieprz dobry	90	—
— żytnéj pytlowej .	31	26	— średni	72	—
— razowéj	—	—	— lichy	54	—
— gryczanéj	21	13			
— Kaszy jaglanéj . .	39	22			
— gryczan. zwycz. .	26	27	Wół dobry dukat. 15.		
— — drobnéj	55	—	— średni — 12.		
— jęczmien. perłow.	49	1	— lichy — 9.		
— — ordynar.	20	7			
— Kartofli	8	4			

Kantor Główny w Starém-Mieście Nro 61 na 1szem piętrze.